

Praca leczy szaleństwo

Doroczna wystawa w szpitalu Jana Bożego

W dwóch salach szpitala Jana Bożego urządzono doroczną wystawę prac umysłowo chorych.

Wystawa wykazuje stosunkowo mało prac dziwacznych, zdradzających nienormalność ich twórców. Ekspонатów jest mnóstwo, bo zgóra



tyś — jeśli trzeba co podziwiać, to raczej precyzyjność wykonania i prawdziwy talent twórcy, drzemający w mózgach — „ludzi za kratą” niż chorobliwą dziwaczność kształtów, lub brak właściwej proporcji w wystawionych przedmiotach.

Rymarz i malarz w jednej osobie

W pierwszej sali zwraca uwagę szereg obrazów olejnych i akwarelowych: „Święta Rodzina z Nazaretu”, „Dziwaczka wiejska”, główki kobiece wcale udatnie kopiowane ze Zmurki i Stachewicza. Malarz-amator w szpitalnym ubraniu zupełnie rozsądnie objaśnia co jego obrazy oznaczają, kiedy i jak długo je malował i t. p. Z zawodu jest rymarzem i „w cywilu” nigdy nie zajmował się malowaniem. Na terenie szpitala natomiast komponuje wciąż nowe malowidła. Zaiste, dziwnymi drogami chadza obłąd... Zresztą większość chorych pracuje w swoim fachu: np. tapicer, młody człowiek o nieogolonym zarostcie i dziwnie zmaczonym spojrzeniu, robi tapczany i kanapy różnej wielkości — najmniejsze nawet modele tapczaników do łazienki go pokoju wykonane są jak prawdziwe na sprężynach i włosiu. Podobnie sprzedano już tych tapczanów całe mnóstwo, takie mają powodzenie wśród dzieciarni.

Talent do mechaniki i budownictwa

Chorzy w szarych, szpitalnych kaftanach, krążą niespokojnym krokiem dookoła sali, wciąż poprawiają położenie ekspонатów, wprawiają w ruch kiwające się koty i papugi i cieszą się tym jak dzieci. Lubią

bardzo zabawki i przedmioty, które się ruszają, to też większość ekspонатów zaopatrzona jest w mechanizmy poruszające: statki, samochodzik, miniaturowe samoloty. Talent do mechaniki i budownictwa wśród chorych umysłowo jest doprawdy zdumiewający. Np. okręty: „Batory”, „Bajka” i „Wilk” zaopatrzone są w motory, kotły, sygnały świetlne i poruszające się doskonale po wodzie.

Wybrzeże oceanu zrobione z małej wanej na niebiesko materii uzbrojone jest drewnianymi armatkami.

— To hiszpańskie armaty w tej wojnie, co to teraz jest — objaśnia z tajemniczością w głosie jeden z chorych. — Wszystkie ja zrobiłem — chwali się i stara się skierować uwagę wszystkich na swe dzieło.

— Skąd chorzy wiedzą o wojnie w Hiszpanii?

Disneyowska myszka i Luna Park

O, oni wiedzą o wszystkim, co się dzieje w świecie, czytają z zapalem gazety, chodzą do kina. Swe wrażenia odzwierciedlają zaraz w swej pracy w warsztacie. Naprzykład w dziale drobnych figurek, rzeźbionych z drzewa, mnóstwo jest modeli popularnej Mickey Mouse i Betty Boup w najrozmaitszych fantastycznych pozach: myszka tańczy, myszka gra na harmonii, myszka za leca się do czarodziejki panienki w kusej czerwonej spódniczce.

Imponujący jest model kolejki z Luna Parku. Jej twórca co chwila nakręca mechanizm i szaleje z uciechy, gdy miniaturowy wagonik rozbija się z hałasem na zakrętach. Model karuzeli, malowanej w chińskie smoki również można wprawić w ruch. Imponujące jest także dzieło jednego z chorych — dworzec Główny w Warszawie, ozdobiony dekoracyjnymi esami fiolesem i dyktami, malowanymi białą i niebiesko. Widać wagony, poczekalnie, instalacje elektryczne. A oto nowe sanatorium, położone pięknie wśród zielonych lasów i gór, zrobionych z mchu i gałązek — nad lustrzanym stawem przykucnęły drewniane gęsi i kaczki.

— Chorzy wiedzą, że ich szpital jest ciasny, niewygodny, nie wystarczający na ich potrzeby, postanowili więc wybudować sobie drugi, taki, jakim go widzą w swych marzeniach...

Św. Jerzy walczy ze smokiem

Zajrzyjmy do innego kąta. Żywy obraz p. t. „Wesele”, a więc ślubna karetka zaprzęgnięta w niezbyt kształtne rumaki, panna młoda w welonie, druhen o malowanych olejno twarzach. Mnóstwo lalek-gości weselnych nie bardzo urodziwych. Lalki chorzy się nie udają, a zato dywan z małych zahaftowanych i zszywanych zrecznie skrawczków materii jest arcydziełem — nletyle sztuki ile anielskiej cierpliwości.

Wśród kilku drobiazgów zwraca uwagę popielniczki, talerzyki i figurki ugniatane z chleba i oryginalne pudełko z suchych kwiatów: w chlebie wgniatane kwiateczki wrzosa i miazgi nieśmiertelników. Śliczne są modele drewniane wojska —



husaria na koniach, wiedzie ich ryccerz św. Jerzy z długą piką, którą przebiją paszczę fantastycznego smoka. Poza tym całe mnóstwo zabawek i bibelotów, haftów, rzeźb i t. p.

Przykre wrażenie robi tylko cały zastęp drewnianych czarnych żydek w chałatach, kiwających się na drążkach. Czy to jest odpowiednia zabawka dla dziecka? A jednak chorzy fabrykują tych drewnianych żydek masowo, bo podobno cieszą się wielkim popytem wśród kupujących.

Orz.

„Wstęp surowo wzbroniony” W tajemniczym gmachu pod Warszawą

odbywa się nieustanny wyścig pracy nad zagadnieniami wielkiej wagi

Hen daleko, za pięknymi blokami nowoczesnych domów, w szarym polu, przez które prowadzi szeroka droga zwana Al. Wojska Polskiego, stoi szary, płaski jednopoziomowy gmach o dużych szerokich oknach, z umieszczonym u góry napisem: Chemiczny Instytut Badawczy. Zdaleka już słychać turkot ruchomych maszyn, wokół unosi się niemiły ostry zapach chemikali. Widne szerokie korytarze prowadzą do tajemniczych pokoi — laboratorii, gdzie odbywają się doświadczenia, badania, próby. Na dole w specjalnych halach — najdziwniejsze maszyny — piece, do przerabiania i wytwarzania w kilogramach i tonach tego, co na pierwszym piętrze dokonane zostało w uncjach.

Wstęp surowo wzbroniony

Mamy sposobność zapoznania się z tym, co się dzieje w jasnym laboratorium Instytutu, jedne drzwi stoja tylko przed nami zamknięte. Do sanktuarium syntetycznego kauczuku — keru nikomu nie wolno wchodzić. Tajemnica wyrobu syntetycznego kauczuku jest ściśle ukrywana przez rządy poszczególnych państw. Cały świat prowadzi obecnie ogólny wyścig pracy badawczej nad tak ważnym produktem. Polska nie pozostaje w tyle. Rezultat swych prac już znalazła w postaci keru, który może z powodzeniem zastąpić kauczuk naturalny, który musimy sprowadzać z zagranicy. Syntetyczny kauczuk oprócz ogromnego znaczenia w dziale zbrojeniowym państwa ma znaczenie i w dziedzinie gospodarstwa. W gablotkach Instytutu widzimy piękne opony kerowe, mocne i wy-

trzymałe, oraz niezwykle praktyczne obcasy do bucików.

Huta aluminium

Huty aluminium jeszcze nie posiadamy, jest jednak projekt wybudowania jej. Aluminium wyrobiane z krajowych glin rozwiązałoby zagadnienie masowej produkcji tego metalu, będącego jednym z podstawowych i nieodzownych materiałów konstrukcyjnych. Próby nad metodą daly już pozytywne rezultaty. Jako najbardziej odpowiadający surowiec uznano dotąd boksyt. Dział nieorganiczny Instytutu dokonał już szeregu badań nad różnymi rodzajami minerałów i metali uznając ich ważność dla krajowego przemysłu chemicznego i samowystarczalności gospodarczej.

Węgiel aktywny

Stół zastawiony masą przeróżnych słoiczek od największych do najmniejszych. Szafki i drewniane półeczki uginają się pod ciężarem niezliczonej ilości butelek. „Kwas siarkowy”, „Dwusiarczan sodu”, „Węglan potasu” i inne czerwone, liliowe, różowe i bezbarwne płyny w laboratorium węgla aktywnego służą do setek najprzeróżniejszych doświadczeń. Węgiel aktywny ma w zastosowaniu ogromne znaczenie. Posiada on bowiem tę własność, że niewielka ilość sproszkowanego mialu tego węgla w połączeniu z jakimkolwiek barwnikiem wchłania go w siebie, oczyszczając w ten sposób materię, z którą był połączony. Jesteśmy oto świadkami takiego doświadczenia. Po wyspaniu odrobiny węgla aktywnego do buteleczki zapelnionej czerwonym płynem i dokładnym zmieszaniu, płyn nabiera koloru, najpierw gra-

natowego, potem czarnego. Wreszcie przelany do małego szklanego słoiczka z umieszczonym u góry lekkim filtrującym, staje się zupełnie bezbarwnym. Na powierzchni lejka zato osiadły grudełki aktywnego węgla, które wchłonęły barwnik, tak, jak i wchłona w siebie gaz z powietrza i bakterie. Jest to więc niezwykle ważny środek dla obrony przeciwgazowej.

Aceton z wody

Obok węgla aktywnego dział spirytusowy Ch. I. B. Badania nad oczyszczaniem i skażaniem spirytusu, nad jego zastosowaniem w celach opałowych i oświetleniowych oraz wyzyskaniem jako surowca do potrzeb chemicznych. Jako przykład chemicznej przeróbki spirytusu może służyć aceton, który możemy otrzymać z wody i alkoholu przez przepuszczenie ich par nad pewnymi substancjami.

Coraz to inne, coraz to ciekawsze spotykamy działy, każdy w swoim rodzaju niezwykle i doniosły. Stajemy z podziwem przed doświadczeniami, które prowadzą do ulepszenia, do ułatwienia i usamodzielnienia naszego przemysłu. Małe, drobne doświadczenia i próby prowadzą do niezwykle rezultatów mających zastosowanie w ogromnych ilościach. Czułe, ustawione za szkłem wagi pozwalają na odmierzenie jednej tysięcznej grama z największą dokładnością. Bo przecież potem w życiu, w stutysięcznym powiększeniu różnica tysięcznej grama okaże się tak wielką, że całe doświadczenie obróciłoby się w niwecz. Dokładnie odmierzone ten czy inny minerał, w połączeniu z tą czy inną substancją, daly właśnie takie rezultaty jak kauczuk syntetyczny czy aluminium z gliny.

Rzet.

Masjasz — to rewolucja Po Rosji — Hiszpania

Cytujemy za „Głosem Narodu” urywek z książki Szalome Asza p. t. „Matka”. Oto młody żyd imieniem Henoch wtajemnicza młodą żydówkę w arkana i istoty „świętej sprawy”. Na stronie 63 wspomnianego utworu czytamy:

— Niech ci się nie zdaje, że życie jest łatwą rzeczą. Życie jest poważną, bardzo poważną sprawą. Każdy musi życiu spłacić swój dług, każdy musi spełnić swój obowiązek. Rozumiesz?

— Tak — kiwała potakująco głową, chociaż nie rozumiała.

— Czy chciałabyś także wziąć na siebie swój obowiązek? Nikt cię nie powinien zmuszać... ale czy chciałabyś dobrowolnie?

— Jakież to obowiązek — spytała.

— Obowiązek wobec świętej sprawy.

— Świętej sprawy?

— Święta sprawa, to — rewolucja.

— Rewolucja? — przeraziła się Dwojra.

— Tak — odpowiedział Henoch twardo, bez śladu dawnego załopotania. — To wolność, to swoboda wszystkich ludzi, to „święta sprawa”.

A dalej żyd Anszel mówi do swej żony Sury Rywki:

— Co to znaczy zabrać swe matki? — Jechać do Ameryki to niebyło co! — Bagatel! — Jechać do Ameryki! —

A Sura Rywka przypomina mu:

— Przecież tego tylko chciałeś; ciągle pisywałeś listy, że świat się zapada. Dopomagałeś się „kiedy już wreszcie przyjdzie Mesjasz?”

— Wreszcie przyszedł, ów „Mesjasz” — dodaje „Głos narodu” — na ziemię hiszpańską i zaczyna działać.

Jakże więc zareagował świat na sygnał ostrzegawczy autora „Nieboskiej komedii”?... Świat cały nie docenił roli „anonimowego mocarstwa” i jego płodu w postaci — komunizmu. Dopiero tragedia Hiszpanii zaczyna chrześcijańskim narodem otwierać oczy. Lecz to nie koniec!

Od tych to bowiem narodów zależeć będzie, czy na scenie tego świata rozegra się akt trzeci — „Nieboskiej komedii” i czy nad pobjawiskiem Hiszpanii rozlegnie się wreszcie słowo Pankracego: „Galilae vicisti”.



Z sali koncertowej

„Galowy” koncert w Filharmonii

Po raz drugi piątkowym koncertem symfonicznym w Filharmonii dyrygował świetny kapelmistrz italski Willy Ferrero. Podziągnął on naszą orkiestrę filharmoniczną i tym razem na bardzo wysokim poziomie artystycznym. Olsnił publiczność „Don Juanem” R. Straussa, „Piniemi Rzymskimi” O. Respighiego, „Egmontem” Beethovena. Powtórzył przepiękne „Preludium” Haendla z „Salomona”, na „ogólne żądanie”.

Oddawszy należny hołd żywiołowi talentowi W. Ferrero i stwierdziwszy, że z pośród licznych kompozytorów swej ojczyzny zaprezentował nam tylko jednego Veretiego („Suitę”) na poprzednim koncercie symfonicznym, trzeba wyrazić szczerzy żal, że ten wspaniały młody kapelmistrz tak niewiele dba o należytą propagandę muzyki italskiej w Polsce. Warszawa zna już dostatecznie dzieła Respighiego, nie słyszała natomiast nic, albo prawie nic z dorobku Malipiero, ani żadnych utworów młodej generacji. „Suita” Veretiego — to staro nowo za mało na dwa duże koncerty symfoniczne. Spodziewać się należy, że gdy W. Ferrero przyjedzie do nas następnym razem, to przywiezie więcej ciekawych i wartościowych dzieł swoich młodych współziomków.

Po długiej przerwie (dłusach artystycznych) wystąpił w charakterze solisty omawianego wieczoru popularny pianista A. Rubinstein, ściągając na salę gęstym tłumem swoich rodaków. Przez bitą

godzinę starał się przekonać wszelkimi sposobami, że koncert fortepianowy d-moll Brahmsa można wysłuchać bez znużenia. Jednakże wypróbowane chwytły gry A. Rubinsteina oraz tradycyjne jego podskakiwanie na krześle i efektowne wymachiwanie rękoma, nie działają na muzykalnych słuchaczy. Z pod palców Rubinsteina nie płynie żadna głębsza treść muzyczna, jedynie szereg mechanicznie złączonych dźwięków, pozbawionych myśli przewodniej, okraszonych błagami i bezideową frazeologią. Gra Ru-

binsteina jest gigantycznym blufem. Jaskrawym świadectwem tego są puste, uprzykrzone do znużenia kawałki w rodzaju „Tafca Ognia” de Falla, w których „odwalaniu” celuje ten pogromca klawiatury.

Światowe „powodzenie” tego pianisty, zupełnie niewspółmierne do jego walorów artystycznych, jest rezultatem umiejętnego reklamowania się, oraz wynikiem innych, powszechnie znanych, okoliczności międzynarodowych.

Michał Kondracki

Nowy zeszyt „Prasy”

Ukazał się listopadowy (Nr 11/36) zeszyt „Prasy”, organu Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism.

W artykule wstępnym p. Stanisław Kautz, dyrektor Związku, omawia działalność Instytutu Prasowego przy Uniwersytecie Berlińskim, podając szereg ciekawych informacji o organizacji prasownictwa w Niemczech, w szczególności zaś o organizacji Instytutu berlińskiego, oraz o prowadzonej przez niego akcji naukowej, wydawniczej, pedagogicznej i popularizacyjnej.

Artykuł p. Franciszka Głowińskiego, wicedyrektora Związku p. t. „Zaniedbana droga do zysków Skarbu Państwa”, poświęcony jest oświeśleniu gospodarki propagandowej przedsiębiorstw i monopolu państwowych. Autor wskazuje na zasadniczy błąd tej gospodarki, polegający na niewykorzystaniu reklamy prasowej jako środka podniesienia dochodowości przedsiębiorstwa oraz podkreśla konieczność usunięcia tego błędu dla dobra interesu Państwa.

W artykule p. t. „O racjonalną propagandę czytelnictwa” p. Jan

Mokrzycki omawia zagadnienie propagandy czytelnictwa w szkołach, która obok walki z analfabetyzmem winna się stać, zdaniem autora, jedną z podstaw propagandy czytelnictwa pism w Polsce.

Ciekawe informacje o środkach propagandowych, zastosowanych przez prasę niemiecką w okresie niedawno zakończzonego „Miesięcznika Propagandy Gazety Niemieckiej” — zawiera artykuł p. Janusza Biernackiego p. t. „Propaganda zbiorowa prasy niemieckiej”.

P. Stefan Heinrich opisuje pokrótce swe „Wrażenia z Wystawy Propagandy Niemieckiej w Essen”, podkreślając wielkie znaczenie jakie przywiązują oficjalne czynniki Niemiec do zagadnienia propagandy gospodarczej.

Numer uzupełniający działy informacyjne: Sprawy kolportażowe Prasa Polska zagranicą, Prace Polskiego Związku Wydawców Sprawy Dziennikarskie, Kronika krajowa, Prasa na szerokim świecie.

Podróż samolotem

Poeci-symboliści Odczyt prof. Bruneau

W piątek wieczorem w sali kolumnowej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w Pałacu Staszca, prof. Sorbony dr. Charles Bruneau wygłosił w języku francuskim odczyt „O poetach symbolistycznych i języku francuskim”.

Znakomitego prelegenta powitał dziekan wydz. humanist. U. W. prof. Wędkiewicz. W przemówieniu powitał młowa podniósł działalność naukową i pedagogiczną, która się wyraża wieloma pracami dialektologicznymi. Prof. Bruneau poświęcił się specjalnym studiom nad językiem francuskim XIX w.

W odpowiedzi na powitania prof. Bruneau dziękował w serdecznych słowach za przyjęcie, jakiego doznał w Polsce, zaznaczając, że w Uniwersytecie Warszawskim, ze wszystkich, które odwiedził w licznych swych zagranicznych wyjazdach, czuje się naj-

lepiej, jak u siebie, dzięki wspaniałej francuszczyźnie Polaków i ich gościnności.

Odczyt poświęcony był poetom symbolikom i ich formie twórczości. Mówiąc o tej formie, prelegent podkreślał, że symboliści stawiają sobie za cel wyrażanie swych myśli w formie niezwyklej, niepowodniejszej i niebanalnej. Posługują się przy tym licznymi, bogatymi zwrotami archaicznymi, neologizmami, przenośniami. W wersyfikacji stosują aliterację tj. powtarzanie tej samej głoski na początku wyrazów w jednym z wersów dla osiągnięcia pewnych wrażeń fonetycznych (sonoryt) również asonanse (sonoryt niepełny) oraz eozje formy oryginalną, nieco zblizającą się do pięknej prozy. Muzykalność, dźwięk słów jest jednym z najważniejszych celów.

W odczycie prelegent posługiwał się przykładami, cytując urywki z poetów symbolistycznych, a głównie: La Comtesse de Noailles, Mallarmé, Paul Valéry, Verlaine, Regnier i innych.

Prelegent zakończył swój niezmiernie interesujący odczyt stwierdzeniem, że poeci francuscy osiągnęli swą pracę taką doskonałość języka, że mogą w nim wyrazić wszystko to, co dotąd nie dalo wypowiedzieć się słowami (exprimer inexprimable!).

Sala kolumnowa Pałacu Staszca wypełniona była po brzegi publicznością, która mówcę nagrodziła hucznymi oklaskami.

„Artystyczna dynastia” Rad o y wieczór

Rodzina Kossaków już w trzecim pokoleniu odznacza się wybitnymi talentami artystycznymi. Jest to zjawisko zastanawiające i niezwykle — budzące podziw. Jest to niejako dynastia artystyczna, która Aleksander Piskor, znający świetnie twórczość Kossaków, przedstawił w wieczorze literackim, zatytułowanym „Artystyczna dynastia”. W dn. 7 XII o g. 21.00, różne przejawy tego problemu ilustrując przykładami z twórczości Kossaków,